

OPLATA POCZTOWA OPLACONA RYCZALTEM

Dziś dodatek sportowy

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

## GRODZIENSKIE

Rok 1932 GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 324  
**Straszną katastrofą w kościele św. Krzyża Hitler kanclerzem Rzeszy?**

### 12 osób odniosło dotkliwe rany

Lotem błyskawicy rozszedła się wczoraj w stolicy, w godzinach przedpołudniowych ponura wieść o wielkiej katastrofie w kościele św. Krzyża.

Stolica, która żyje jeszcze pod wrażeniem okropnej katastrofy budowlanej przy ul. Króchalnej, gdzie tragiczną śmiercią zginęło 18 osób, dała wyraz swemu zaniemniejaniu, tłumnie przybywając na miejsce wypadku.

Twarze przechodniów były wystraszone. Wszyscy z napięciem oczekiwali wieści. Może znów katastrofa pociągnęła za sobą śmiertelne ofiary? Znowu pozostaną sieroty i wdowy?

Z trudem udało się naszym współpracownikowi dostać się do wnętrza kościoła.

runęły wroł do podziemi wraz z kilkunastu osobami. Powstał nieopisany popłoch. Rozległy się szpilematyczne jęki, szlochy, wiele niewiast zemłotało.

Dopiero dzięki interwencji kilku spokojniejszych mężczyzn udało się wszystkim uspokoić. Na miejsce przybyły trzy oddziały straży ogniowej. Pogotowie i władze policyjne - sądowe. Natychmiast przystąpiono do akcji ratowniczej i wszystkie osoby, wydobyto z podziemi.

Ogółem poszwankowanych zostało 12 osób, a mianowicie: Zofia Rosób (Sewernów 14), M. Baranowska (Tarczyńska 5), Łukaszewska A. (Nowy Świat 38), Około H. (Radna 14), L. Staworzyńska (Tanika 33),

Babula K. (Jasna 26), Lewandowska G. (Ordynacka 8), Piłpiewicz M. (Ordynacka 8), Czajka K. (Radna 14), Lucyna i Marja Golebiowskie (S-to Krzyska 19) i Zygmunt Rudziński (Sołec 48a).

Po odprawieniu sumy, którą odprawiono w kilkanaście minut potem, kościół zamknięto. Kościół św. Krzyża, który był miejscem katastrofy, słynie z legend. Do dziś dnia pamiętają starzy mieszkańcy Warszawy o ucieczce tłumy wiernych lochami kościoła przed najściem policji carskiej. Jak już podawaliśmy, kościół św. Krzyża zbudowany był przed 250 laty. Kamień węgielny pod budowę kościoła złożył król Jan III Sobieski.

**BERLIN (PAT)** — Wczoraj prezydent Hindenburg przyjął na przedczo półtoragodzinną audyencję przywódcę stronnictwa narodowo-socjalistycznego Hitlera. Rozmowa miała po częściowo charakter posiny i odbywała się w cztery oczy między Hindenburgiem a Hitlerem. Z kół narodowo-socjalistycznych donoszą, że Hitler zażądał miast oddania mu teli kanclerza.

Wiadomość o wizycie Hitlera zelektryzowała tłumy jego zwolenników, którzy od wczesnych godzin rannych gromadzili się przed gmachem na Wilhelmstrasse. Opuszczającemu gmach Hitlerowi, tłumy zebrane na ulicy, urządziły owacje.

Hitler, choć nie otrzymał miast twierdzenia rządu, to jednak uzyskał zezwolenie przeprowadzenia rozmów i zrewrowania ich wyników Hindenburgowi. Mówią, że Hitler będzie mianowany kanclerzem, a teli ministerjalne obejmą ludzie z partii katolickiej oraz ze stronnictwa niemiecko-narodowej i ludowej.

**BERLIN (tel. wł.)** — Rokowania prezydenta Hindenburga z przywódcami stronnictw politycznych trwały jeszcze wczoraj i przeciągnęły się zapewne do poniedziałku. Prezydent zamierza

uzgodnić stanowiska, wyłożone przez poszczególne stronnictwa.

Największe zainteresowanie kół politycznych skupia się około rozmowy prezydenta Rzeszy z przywódcą narodowych socjalistów Hitlerem. W kołach politycznych utrzymują, że między centrum a hitlerowcami doszło do porozumienia w celu współpracy w rządzie, opartym o większość parlamentarną. Krąg również pogłoski, że hitlerowcy skłonni są wejść do rządu prezydenckiego, na którego czele stanąłby minister Reichswchry gen. Schleicher.

**Polska rokuje z Gdańskiem w Genewie**

Wczoraj wyjechał do Genewy liderowski reeratu gdańskiego w M. S. Z. radca Lubiński. W Genewie mają być kontynuowane rozmowy między delegacją polską a gdańską na temat spornych spraw, których nie udało się załatwić ani w Warszawie, ani też ostatnio w rozmowach między min. Papee a prezesem Senatu dr. Zichmem. Rozmowy genewskie dotyczyć mają zagadnień celnych i kontyngentowych.

**Gdynia otrzyma nowy dworzec**

Mimo nastania pory zimowej, Ministerstwo Komunikacji prowadzi intensywne prace nad zakończeniem budowy nowego dworca kolejowego w Gdyni.

Dworzec wyposażony będzie w nowoczesną halę szklaną i specjalne stacje ładunkowe, które będą połączone z portem morskim dla umożliwienia bezpośredniego przeładunków z okrętów na podziemi Dworzec gdański oddany ma być do użytku wiosną 1933 roku.

**Sowiety chcą kupować, ale na kredyt**

Propozycje poczynienia przez ZSRR nowych zamówień w Polsce na towary dotąd nie eksportowane do Sowietów napotykają na trudności kredytowe. Sowiety wysuwają bowiem żądania kredytu 36-miesięcznego, a dyskonto tak długoterminowych zobowiązań jest w chwili obecnej niemożliwe.

**Nowe 5-cio złotychki**

Ministerstwo Skarbu otrzymało w bieżącym tygodniu pierwsze próbki nowych monet srebrnych 5-złotowych, które wykonane mają być częściowo w Mennicy Warszawskiej, częściowo zaś na zamówienie w Anglii. Pięciozłotówki srebrne w zmniejszonym formacie ukazały się w obiegu w połowie m. grudnia.

**Ustawa o walce z pornografią**

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przygotowuje projekt ustawy o walce z pornografią. Ustawa ta rozwinie na przepisy Kodeksu karnego o wzzerunkach i o widowiskach naruszających moralność publiczną.

Nowa ustawa określi sposoby zwalczania wydawnictw pornograficznych oraz nadzór nad widowiskami, umożliwiającymi wystawianie sztuk i filmów o charakterze deprawującym.

## Rozpaczliwe demonstracje bezrobotnych

### Matki porzucają swe dzieci w korytarzach ratusza

**BERLIN (ATE)** — Demonstranci bezrobotni z żonami i dziećmi wtargnęli wczoraj do ratusza w Kassen. Tłum rozlokował się w korytarzach ratusza i zażądał wydania drzewa, węzła i żywności. Urzędnicy magistratu przedstawiali demnstrantom trudności finansowe, z którymi walczą władze miejskie; kasy miejskie są puste, termin spłaty pożyczek zaczął gnieść przez miasto i nadal, a pożyczka nie została zapłaconna. Argumenty urzędników nie przekonały jednak demonstrantów.

Silny oddział policji usunął demonstrujących z wnętrza gmachu na ulicę. Niektóre matki pozostawiły w korytarzach swoje dzieci, które zabrano do przytulku.

**PARYŻ (ATE)** — Z Madrytu donoszą: w nocy z piątku na sobotę rzucił nieznany sprawca bombę na ulicę w śródmieściu Barcelony. Zebrał się tłum ciekawych, który oglądał zniszczenia wyrządzone przez wybuch.

Po chwili w tłumie eksplodowała druga bomba. Czterech policjantów i 13-cie osób cywilnych odniosło rany.

Gdy tłum rozproszył się wpo

blizu miejsca eksplozji znalazłono trzecią bombę, która na tychmiast została zabezpieczona przez policję przed wybuchem.

**W związku z powyższą sprawą, dr. Parnes złożył na ręce posła Rzecznictwa polskiej w Wiedniu Łukaszewicza podanie o wdrożenie przeciwko sobie postępowania dyscyplinarnego. Poseł Łukaszewicz zawiadził dr. Parnesa w urzędowaniu i odesłał akta sprawy do Warszawy.**

## Żona urzędnika poselskiego polskiego w Wiedniu pod zarzutem nadużyć walutowych

**Wczorajsze dzienniki wiedeńskie donoszą, że austriackie organy celne nad granicą czecho-słowacką przeprowadziły dnia 17 b. m. rewizję osobistą w małżonki urzędnika poselskiego polskiego w Wiedniu dr. Parnesa i skonfiskowały u niego przez nią sumę 105 tysięcy szillingów austriackich**

oraz pewną ilość różnych walut zagranicznych. Według doniesień prasy, Parnasowa nie posiadała paszportu dyplomatycznego, lecz paszport zwykły. Władze celne przesyłały jej wroci do Wiednia i przesyłały relację o zażeniu urzędowi kanclerskiemu w Wiedniu.

**W związku z powyższą sprawą, dr. Parnes złożył na ręce posła Rzecznictwa polskiej w Wiedniu Łukaszewicza podanie o wdrożenie przeciwko sobie postępowania dyscyplinarnego. Poseł Łukaszewicz zawiadził dr. Parnesa w urzędowaniu i odesłał akta sprawy do Warszawy.**

**W związku z powyższą sprawą, dr. Parnes złożył na ręce posła Rzecznictwa polskiej w Wiedniu Łukaszewicza podanie o wdrożenie przeciwko sobie postępowania dyscyplinarnego. Poseł Łukaszewicz zawiadził dr. Parnesa w urzędowaniu i odesłał akta sprawy do Warszawy.**

## Usiłował zamordować żonę i syna

### Niesamowite wyczyny umysłowo-chorego

**Od czasu, gdy Michał Wołski z Warszawy stracił pracę, wpadł w rozstrój nerwowy. Niejednokrotnie na tem tle usiłował pozbawić się życia. Każdorazowo udawało się go uratować, ale Wołski, wpadłszy w szal, odgrażał się, że w końcu odbierze sobie życie.**

Wczoraj, wróciwszy do domu, Wołski dostał znów ataku szału. Porwał siostrę i tak u-

zbrojony rzucił się na swą żonę Marianne, syna Edwarda, chcąc ich zamordować. Niemal w ostatniej chwili udało się im zbiec przed szaleńcem. Znalazłszy się samotnie w mieszkaniu, Wołski zamknął drzwi na klucz.

Po upływie kilku minut domownicy poczęli się dobijać do drzwi, ale nikt nie odpowiadał. Wobec tego pani Wołska zaciągnęła dozorcę, ten policjanta

zbrojony rzucił się na swą żonę Marianne, syna Edwarda, chcąc ich zamordować. Niemal w ostatniej chwili udało się im zbiec przed szaleńcem. Znalazłszy się samotnie w mieszkaniu, Wołski zamknął drzwi na klucz.

Po upływie kilku minut domownicy poczęli się dobijać do drzwi, ale nikt nie odpowiadał. Wobec tego pani Wołska zaciągnęła dozorcę, ten policjanta

zbrojony rzucił się na swą żonę Marianne, syna Edwarda, chcąc ich zamordować. Niemal w ostatniej chwili udało się im zbiec przed szaleńcem. Znalazłszy się samotnie w mieszkaniu, Wołski zamknął drzwi na klucz.

Po upływie kilku minut domownicy poczęli się dobijać do drzwi, ale nikt nie odpowiadał. Wobec tego pani Wołska zaciągnęła dozorcę, ten policjanta

**22 miliony bezrobotnych na całym świecie?**

Międzynarodowe Biuro Pracy stwierdziło na podstawie obliczeń, iż ogółem cyfra bezrobotnych na całym świecie wynosi obecnie 22 mil. osób obojętą pod względem Stany Zjednoczone z 11,4 mil. bezrobotnych, drugie — Niemcy z 5,3 mil., trzecie — W. Brytania z 3 milionami. Francja posiada tylko 300.000 bezrobotnych, Czechosłowacja — około 500.000, mała Austria zaś — 266.000.

### Koncert I. Paderewskiego w Kownie?

**\*KOWNO (ATE)** — Ignacy Paderewski, jak donoszą dzienniki litewskie zwrócił się niedawno do jednego z swych przyjaciół w Kownie z prośbą o wyjednanie dlań pozwolenia na przyjazd do Kowna, gdzie za miesiąc ma być koncert. Litewskie ministerstwo spraw zagranicznych, jak donoszą dzienniki, zgodziło się na przyjazd Paderewskiego do Kowna.

### Francuzi nie dopuszczają do man festacji na cześć Trockiego

**PARYŻ (PAT)** — Jutro oczekiwany jest w Marsylii przyjazd Leona Trockiego na statku "Praga". Manie festacji, odbędzie się poranna parada. Progi w greckim porcie Pirenejskim władze francuskie do specjalnych zarządzeń, mających na celu zapobieżenie demonstracji w Marsylii.

W tym celu Trocki ma być wezwany do opuszczenia statku przed jego wypłynięciem do portu na łodzi motorowej do jednego z pomniejszych przybrzeżnych portów.

# Koszmarne widowisko w stołecznym samorządzie

## Za kulisami koterji protekcyjnej

Wczoraj ogłosiliśmy dalszą listę nazwisk urzędników i urzędniczek, zatrudnionych w Magistracie stołecznym, a należących do rodziny, które niejako w pacht wzięły tłuste posadki w naszym samorządzie. Zapowiedzieliśmy, że oprócz „gniazd rodzinnych” dostanie utrzymania w Magistracie warszawskim znalazły osoby, które nie potrzebują pracować, bo i tak mają z czego żyć. O nich chcemy teraz mówić:

Istnieje wśród personelu magistrackiego dość silna grupa emerytów państwowych i samorządowych, która pobiera suite emerytury, a ponadto wysokie pensje za swą pracę.

W urzędzie inspekcyjno-budowlanym aż rol się od emerytów. Czy w dzisiejszych czasach jest dopuszczalne, by ktoś miał podwójne i to bogate źródła zarobkowania? Czy emeryci, mający zapewnioną starość, nie powinni ustąpić miejsca młodym, którzy dziś giną na bruku, bo nie mogą zarabiać? Czy emerytura 800-złotowa czy nawet 400-złotowa nie jest dostatecznym dochodem, nie powinna być w czasach wyjątkowych dostatecznym dochodem?

Właśnie we wspomnianym urzędzie pewna grupa panów nie chce dać odpowiedzi na to pytanie, nie chce zrozumieć ducha czasu.

I znów nie będziemy głosować, dlatego wymienimy nazwiska. Narazie kilka. I tak: p. inspektor Henrych pobiera pensji około 1200 zł., zaś emerytura 800 zł. Tyleż panowie Laburdowski, Topolnicki, Pawluc, Pawłowski Cz. Mniejsza pensja, do której jednak dochodzi 400-złotowa emerytura, ma p. Nagler Wl.

Poza emeryturami, poza „gniazdami rodzin” pracują jeszcze w stołecznym Magistracie urzędnicy, świetnie skądinąd sytuowani. Już dawno powinni byli ustąpić miejsca potrzebującym zarobku. Już dawno powinni być zredukowani, gdyż zatrudniono innych, dla których praca w Magistracie była jedynym źródłem zarobkowania. Kurcze wo trzymają się posad i gilotyna redukcji dla nich nie istnieje, bo znajdują się w obrębie koterji protekcyjnej.

W wydziale technicznym pracuje np. w charakterze buchaltera p. Detkowski. Pobiera on wraz z dodatkami około 1000 zł. miesięcznie. Pan ten jest skarbnikiem w jednym ze związków zawodowych i otrzymuje 400 zł. miesięcznie. Poza tem jest właścicielem domu i sklepu galanterijnego przy ul. Krakowskiej przedmieście 56-58. Czy bezrobotnych buchalterów nie ma w Warszawie lub Polsce?

Inżynier działu regulacji, p. Wolański (dawniej Wróbel), pobiera w Magistracie około 1200 zł. miesięcznie. Poza tem jest udziałowcem restauracji pod firmą „Wróbel” oraz właścicielem

domu. Czy nie ma bezrobotnych inżynierów?

Przykładów takich można mnożyć bez liku. Narazie tyle. Jeśli będzie ich za mało, by sprawiedliwość zatrzymała w Magistracie, przytoczymy dalsze nazwiska.

Ale to jeszcze nie wszystko. Okólnik prezydenta miasta z dnia 7-go maja r. b. za Nr. 1076 kaegorycznie zabrania przyjmowania nowych pracowników pod rygorem osobistej odpowie-dzialności plenijnej kierowników. Okólnik — okólnikiem, od odpowiedzialności — odpowiedzialności. Nowi pracownicy swa drogą. Jednych się wyrzuca, a drugich przyjmuje innymi drzwiami. Czy to nie bolesna ironja?

Urząd inspekcyjno-budowlany przyjął np. z dniem 1-go b. m. p. Korsaka z pensją 1200 zł., a wydział finansowo-podatkowy aż 15 nowych pracowników. POCO więc przyjmują się nowych pracowników, gdy aż 500 starych ma ulec redukcji?

Takie koszmarne widowisko gra się w stołecznym magistracie. Czy reżyserzy nie powinni być pociągnięci do odpowiedzialności?

## Djamenty z zatopionego statku zostały... skradzione

Niedługo po wybuchu wojny światowej, obryzmie towarzystwa ubezpieczeniowe poniosły kolosalne straty wskutek zatopienia belgijskiego statku transatlantyckiego „Elisabethville” przez niemiecką łódź podwodną.

Storpedowany okręt miał na swym pokładzie m. in. ubezpieczeniowy transport około 10 tysięcy

djamentów, ogólnej wartości 6 milionów dolarów.

Możność wydobycia tego skarbu i odbicia sobie poniesionych strat przez lata całe spędzała sen z powiek dyrektorom towarzystw ubezpieczeniowych i nurkom. W pierwszych latach powojennych urządzenia do nurkowania nie pozwalały jeszcze na pracę w głębokości około 100 metrów pod powierzchnią morza, a na takiej właśnie głębokości spoczywa „Elisabethville”. Obecnie wszczęto próby przy pomocy najnowszych kostiumów dla nurków.

Skarb miał się znajdować w safesie w kajucie kapitana. Po nieważ nurkowi trudno się tam było dostać ze względu na liny, wiążące go z jego statkiem, przeto uciekł się on do najnowszego wynalazku z dziedziny prac podwodnych. Mianowicie, zapomocą dynamitu utworzył sobie drogę do kajuty kapitana, skąd wyniósł safes na powierzchnię.

Safes został natychmiast opleczętowany i sprowadzony do dyrekcji tow. ubez. Tam go otwarto i... nie nic nie znaleziono, oprócz „marnych” kilku tysięcy dolarów w banknotach.

Obecnie towarzystwa ubezpieczeniowe, zainteresowane w tej sprawie oskarżają właścicieli djamentów o oszustwo asekuracyjne, ci jednak twierdzą kateorycznie, że djamenty na statku były, mogło się jednak zdarzyć, że kapitan, którego nieczyste były one powierzone, umyślnie rozgłosił, że chowa je do safesu, a schował gdzieś indziej, celem utrudnienia kradzieży.

Obecnie, wobec tego osławdzenia, poszukiwania mają być wznowione przyczem cały statek zostanie przeszukany.

Kupon  
**Bezpłatna  
pomoc prawna**

## Wesoły Kacik

### FATALNA PRZYGODA



Miłość robi z mężczyzny eleganta. Dlatego też pan Karol, poznawszy pewną młodą, uroczywą młodą, poszedł nazajutrz na „Kiercelak”, żeby się tanio i elegancko ubrać.

Szczęście mu sprzyjało, znalazł tanie, mało używane ubranie, które leżało na nim, jak ulane.

I gdy wieczorem spotkał się ze swą nową sympatją, stwierdził z zadowoleniem, że wywarł na niej wrażenie.

— Pocałuj mnie — szepnęła, rozgrzana kawą i odświeżonym wyglądem pana Karola.

Pan Karol przechylił się właśnie przez stolik, żeby zadość uczynić pragnieniu swej towarzyski, gdy do pokoju wszedł jakiś mężczyzna i, ujrawszy gruchającą parke, zatrzymał się.

Usta zadrgały mu nerwowo, usiadł nie spuszczać wzroku z pana Karola.

Młodemu czy wlekwowi zrobiło się nieprzyjemnie...

— To jej mąż! — zorientował się błyskawicznie. — Ładnie wrodłem.

Kropki potu wystąpiły mu na czole.

— Ona nie zauważyła jego wejścia — rozumował. — Lepiej jej nie mówić... Niech się nie odwraca... Może on nie jest pewny... Może jej nie pozna...

Towarzyszka pana Karola rzeczywiście nie spostrzegła wejścia nowego gościa i domagała się natrętnie:

— Powiedz mi coś miłego... coś ciepłego...

— Tss... zaraz, zaraz! — drgnął pan Karol, machając nerwowo ręką.

— Co ci się stało?... Pocałuj mnie...

— Za... za chwileczkę... za chwileczkę.

Nieznamomy uparcie ze złym błyskiem w oku patrzył na pana Karola.

— Wyjde niby po papierosy — zdecydował się pan Karol — zwięzie. Oni się jakos przeniosa. Ale poco ja mam oberwać po to?

Przeprosił swą damę, włożył palto i wyszedł. O zgrozo! Nieznajomy wyszedł za nim...

— Nie uciekniesz mi, łobuzie! — syknął, chwytając pana Karola za rękaw.

— Ja... ja... nie wiedziałem że to pan... — trząsł się jak w febrze młodzieniec — ha... bardzo pana przepraszam...

— Do rzy leży, co? — zerzynał wściekle zębami napastnik.

— Przy... przysięgam że nie widziałem... Słowo honoru ta-je, że nie wiem...

— Nie wiesz!... Całe spodnie łobuzie, wygniotłeś!

— To oł siedzenia, proszę pana... Słowo honoru... Ona jest bardzo niezła kobietą...

— Kobietami mnie nie zaga-

## Zdrowie — bezcenne! skarb dla wszystkich

Nawet przy największej rozbieżności zdań i różnicy światopoglądów wszyscy ludzie zgadzają się na jedno: że zdrowie jest najcenniejszym skarbem na świecie i należy go szczególnie strzec i chronić. Wszyscy mamy dni i okresy zupełnego braku apetytu, kiedy dolegliwości żołądkowe i ogólne rozstroje dają się nam dotkliwie we znaki, czujemy się zmęczeni i wyczerpani. Jesteśmy niedysponowani, nie czujemy się zifolni do pracy ani do zabawy. Jakkolwiek byłaby tego przyczyna, w większości wypadków (Ovomaltyna sprowadza zmianę na lepsze. (Ovomaltyna nie jest lekarstwem, lecz odżywką witaminową, zawierającą substancje niezbędne dla odżywiania organizmu ludzkiego. (Ovomaltyna, zawierając skutecznie o-słabienie, pomaga organizmowi w walce z chorobą. Poza tem dzięki swojej naukowo uzasadnionej budowie i swemu składowi, jakoteż dzięki swym zaletom pokarmu skondensowanego i łatwo przyswajalnemu odpowiada (Ovomaltyna tym wszystkim wymaganiom, jakie stanowią obecne warunki wzmożonego tempa życiowego. (Ovomaltyna dopinowadza choromu organizmowi w skoncentrowanej formie najbardziej wartościowe substancje odżywcze, wyrównując, w ten sposób powstały niedobór. (Ovomaltyna jest łatwostrawna i działa skutecznie wszędzie tam, gdzie zwyczajnie odżywienie nie wystarcza. (Ovomaltyna nabycie można we wszystkich aptekach i składach aptecznych (drogerjach). (Próbki i broszury wysła bezpłatnie Fabryka Chemiczna - Farmaceutyczna Dr. A. Wander, Sp. Akc., Kraków.

## Legendy zwierząt

Kto z nas nie słyszał powiadzenia „Strusia polityka” lub „Chłowa, jak strus głowę w piasek”? W mitologii zwierzęcej strus uosabiał dotychczas głupia tehozliwość albo, jeśli kto woli, tehozliwą głupotę. Okazuje się w wyniku najnowszych badań w świecie zwierzęcym, że strus nie chowa nigdy głowy w piasek, lecz, trawiony pragnieniem, rozgrzebuje dziobem górą warstwę piasku, aby dotrzeć do głębokich pokładów, przepojonych wilgocią. Ale zdaleka to wyglądało, jak chowanie głowy w piasek, a ponieważ jest niezmiernie trudno podejść blisko do strusia, powstała legenda, wprawdzie efektowna, ale krzywdząca to sympatyczne zwierze.

Czytaliśmy wszyscy niejednokrotnie o tajemniczych cmentarzach słońców. Otóż, jak twierdzi najmilszy badacz i najlepszy znawca puszczy afrykańskiej, Martin Johnson, słon umiera, jak wszystkie inne zwierzęta, ale zwłoki jego są tak lakomym kąsem dla drapieżników dżungli, że zostają natychmiast rozszarpane i pożarte. Dlatego nikt nigdy nie widział umarłego słonia.

Wymieniony Martin Johnson i żona jego Osa spędzili w najtajniejszej gębi Afryki dziesiątki lat. W chwili obecnej niema na świecie lepszych specjalistów w zakresie fauny i flory dżungli. Z ostatniej swej wyprawy do Konga przywieźli oni film „Congorilla”, który nazwany został „filmową księgą dżungli”. Film ten ma się wkrótce ukazać w Warszawie.

## Kawalek na poniedziałek

„Sam nie wiem, co robić, a bardzo chciałbym zarobić” — „Najlepiej zarobisz, jeżeli pójdziesz do teatru Artystów (Karowa 18). Gdzieindziej bilety kosztują najmniej złotówkę, a tu są już po 50 gr. Czyli, że zarobisz 50 gr. na czysto. A jak zarobisz przy poniedziałku, to już przez cały tydzień będzie ci się dobrze wiodło.”

## RADJO ROZGLĄSNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty. 16.00 Skrzynka pocztowa. 16.15 Lekcja języka francuskiego. 16.20 Płyty. 16.40 „Co widzą oczy na sze w świecie, a czego widzieć nie mogą”. 17.00 Recital fortepianowy. 17.35 Duety neapolitańskie. 19.20 „Na widnokręgu”. 19.45 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Opera z płyt „Carmen” Bizeta. W przerwie wiadomości sportowe. 22.30 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.50 Muzyka taneczna.

duj! Ściągnij ubranie albo marsz do komisariatu!

— Ubranie?!

— Dwa tygodnie szukałem! He, he... Przynoś mi nombrę!

Z przedpokoju mi ubranie drań skradł, a teraz po kawiarniach w niem paraduje. Z pierwszego spojrzenia poznałem, że moje.

Napoleon Sadek.

## Nieboszczyk, który ożył...

### Jak uniknąć burzy domowej

(S. F.) Była godzina 2-ga po północy, kiedy z jednego z barów przy ul. Marszałkowskiej wyszło dwóch przyjaciół, pp. Zygmunt Stępień i Jan Zaluski (ul. Pawia).

Szli w milczeniu, wreszcie za trzymali się przed jakąś bramą.

— Słuchaj jasni, — odezwał się p. Stępień, ściskając serdecznie na pożegnanie dłoń przyjaciela. — Zaczekaj przed bramą, bo za jakiś kwadrans trzeba będzie do mnie pogotowie zawołać. Więc ty zawołasz...

— Dlaczego?

— Przysięgłem żonie dwa dni temu, że więcej po północy nie wrócę i że wódki do ust nie wozmę. Ona już tam na mnie czeka z jakimś twardym narzędziem.

Przyjaciele opuścili ponuro głowy i westchnęli jednocześnie.

— Mam myśl! — ożywił się nagle p. Zaluski.

— Jaką?

— Zanoszę cię na górę, jako nieboszczyka. Twoja stara przerazi się, ale jak potem zobaczy, że żyjesz, z radości ci wszystkie grzechy daruję.

— Niezle! — zgodził się Stępień.

Weszli na schody. Przed samymi drzwiami p. Jan przewiesił sobie przyjaciela przez ramię i nogę zapukał do drzwi.

W progu ukazała się postać p. Zygmunta, która na widok bezwładnie zwisającego męża, zgrzytnęła zębami.

— Znów urządził się, jak świ-

niał

— Nie upił się... — wyszeptał grobowym głosem p. Jan. Złożył przyjaciela na łóżku i otarł oczy chusieczką.

— Umarł...

— Nie! To niemożliwe! — po bładła jak płótno oszołomiona małżonka.

Spazmy zagłuszyły jej dalsze słowa.

— Zygmuś, Zygmuś!... — przygłuszyła do ręki męża — O, bć!... Jeszcze ciepły!...

— Ciepło ubrany, to ciepły — mruknął p. Zaluski.

— Niedobra bylam dla ciebie — wpała p. Zygmunta. — Dariusz mił Udybys ożył, zlego słowalym ci nie powiedziała.

Słyszając to p. Zygmunt, który i tak nie mógł już znieść spazmów małżonki, podniósł się na łóżku.

— Zyje!!!

— Zał mi się ciebie zrobiło — wyjaśnił p. Zygmunt, — więc wróciłem z tamtego świata. Ciesz się...

— Ak pan! Stępień spojrzała na przyjaciela męża i zrozumiała, że podstęp, zamiast się cieszyć, rzuciła się na pana Zaluskiego.

Nie p. Zaluska do p. Stępnia, lecz p. Stępień do p. Zaluskiego wzywał pogotowie.

Zajęcie to znalazło epilog w sądzie grodzkim, gdzie p. Zaluski skrzył p. Stępień o pobicie. Ponieważ jednak strony pod naporem ocalonego małżonka pogodziły się, sprawę umorzono.

# DZIECKO GRZECHU

## Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

— Ależ, nie zrzeknę się tej obrony za nic...  
— Byłbyś do tego zmuszony. Gdyby Rolicz dowiedział się, że jesteś moim narzeczonym i że dla ciebie własnie go porzuciłam — znam go dobrze, powiedziałaby, że zrzeka się obrony, który mu zdruzgotał jego szczęście. Kto inny zaś z pewnością pokpi sprawę...  
Ukryj więc przed nim tę prawdę...

— Hełus, widzę, żeś doprawdy kobietą o najlepszym sercu, jaką kiedykolwiek znalazłem. Tylko w tak tkliwym i szlachetnym serduszkach, jak twoje, mogła zrodzić się taka piękna myśl.

— A więc moja prośba?  
— Jest dla mnie rozkazem...  
— Czy mogę na to liczyć z całą pewnością?  
— Rolicz nie dowiędzie się o tym ani słówka aż do ogłoszenia wyroku. Najpierw muszę uzyskać jego umiarkowanie. Potem... niech tam sobie ma do mnie żal, albo nie, to już jego rzecz. W każdym razie będę miał świadomość, że swój obowiązek wypełniłem. Może nawet więcej, niż obowiązek...

Rumieniec radości wykwił na policzkach Heleny. Triumfowała...

Przeraziła się nawet, że zbyt jawne okazanie radości może ją zdradzić. Ale Turkowski, oszołomiony jej radością, już nie rozumował. Mówił z zachwytem:

— Rad jestem, że cię ucieszyłem. Jestem szczęśliwy, widząc blask radości w twych oczach. Celem mojego życia będzie zawsze — wyczytywać w twych oczach tylko promienie szczęścia i radości.

Odjechał.  
Helena czuła się jakby odrodzona. Cieżki kamień spadł jej z serca. Jakby się budziła ze straszliwego snu, przynajmniej o koszmara.

Tymczasem Kazimierz w swej celi w dalszym ciągu czekał na jej ogłoszenie i wywołanie go z matni.

Turkowski nawet już mu tłumaczył:  
— Jeżeli wogóle miała przyjść, jużby przyszła. Mojem zdaniem, zupełnie niema co na nią liczyć. Niech mi pan powierzy swoją tajemnicę. Proszę się przede mną wyświadczać, jak przed księdzem. Tajemnica pańska będzie dla mnie święta...

— Ale po co to panu? Przecież i tak nazwiska nie pozwolę panu powiedzieć przed sądem. Pocóż więc?

— O, przetrzasz bardzo! Tobym ci pomogło szalenie. Jak panu się zdaje, o ileż śmieję i spokojniej wygłoszę moje przemówienie na pańską obronę, gdyż sam, choćby tylko dla siebie, będę wiedział, że pan jest doprawdy niewinny i będę miał tego niezbite dowody!

Już ja wtedy tak sprawę postawię, że bez najmniejszego naruszenia tajemnicy pańskiej potrafię przekonać sąd o pańskiej niewinności. Oczywiście, będę mógł przedstawić i tak, bo jestem głęboko przekonany o pańskiej niewinności, ale jednak bez tego słowa będzie zbudowana na... piasku... Niech pan się namyśli przez te parę dni, które dzielą nas jeszcze od owej rozprawy... A więc? Namyśli się pan? Proszę mi to przyrzec...

Kazimierz potrząsnął głową.  
Uśmiechnął się smutnie i rzekł: — Już dość nad tem myślałem. Przysięgam panu.

— I cóż?  
— I nic. Ani słowa więcej nie chcę i nie mogę panu powiedzieć.

Poczem dodał pośpiesznie:  
— Ale ona przyjdzie... Zobaczy pan... Z pewnością.

Po krótkim milczeniu rzekł jeszcze, już sam do siebie:

— Musi przyjść! O, bo gdyby nie przyszła, oznaczałoby to, że jest... najnieczystszy potworem na świecie...

Turkowski drgnął, słysząc te słowa złośliwie. Podbiegł do Rolicza, chwycił go za rękę i zawołał:

— Mimowolnie wygadał się pan w tej chwili... Co najmniej z połowy tajemnicy...

— Ja?  
— Tak. Bo ze słów pańskich wynika, że jej przybycie zależy tylko od jej woli. Czyli, że nie może jej powstrzymać wzgląd na męża, dziecko... Czyli, że to nie...

— Panie mecenasie... proszę nie mówić nic więcej — przerwał mu Rolicz...

— Nic nowego nie powiem. Chcę tylko stwierdzić, że przed panem już powiedziałem: jeżeli to panna, nie mężatka, a jednak nie stawia się przed sądem, da dowód, że jest nieczystą lajdaczką...

Zbliżył się znów do Rolicza i uścił mu mocno dłoń i poprosił:

— A teraz, drogi przyjacielu, proszę mi powiedzieć już całą resztę...

Rolicz potrząsnął głową, zapewniając go:

— O, nie! Nigdy! Za nic!

Poczem z głębokim westchnieniem zakończył:

— Niech się, co chce, dzieje...

Nie rozmawiali ze sobą więcej aż do samego procesu.

W dzień rozprawy Helena od samego rana była

niemał nieprzytomna z trwogi. Nie otwierała nawet okien. Jakby się bała światła dziennego. Nie schodziła nadół, jakby się lękała komukolwiek spojrzeć w oczy.

Zadawała sobie pytanie:  
Jaka niespodziankę los jej szykuje? Czy na rozprawie sądowej coś się wykryje? Czy jej opinia nie będzie narażona na szwank? Czy nie zniweczy jej planów małżeńskich? Gdybyż to tylko!... Ale tu groziłby poważniejszy skandal!... Wzięto jej za to, że mogąc bez wielkiego ryzyka ocalić swego kochanka, nie uczyniła tego. Podwójna hańba grzesznicy i egoistki zmiażdżyłaby ją na zawsze. Nazwisko jej nie tylko byłoby okryte hańbą, lecz wymawiane z obrzydzeniem...

Nie chciała być oheca na rozprawie. Aby jednak wiedzieć dokładnie, jaki był jej przebieg, posłała ze swoim biletem Marysię Jachach, swoją pokojówkę, która była tem uszczęśliwiona.

Dzień wydawał się Helenie nieskończenie długi. Gdy nadszedł wieczór, potem noc, a Marysi nie było nawet śladu. Helena niemal mdlała z przerażenia. Myślała, że już jest zgubiona. Marysia, zapewne, nie miała odwagi powiedzieć jej całej prawdy.

O, teraz już nie miała wątpliwości! Musiała z pewnością stać się coś strasznego. Jakaś okrutna katastrofa. Już pewno padło jej nazwisko... Jutro będzie we wszystkich gazetach... Każdy będzie wiedział, jaką rolę odegrała w całej sprawie: że była kochanką oskarżonego, że uniemożliwiła mu ratowanie własnego ojca... Gdyby nie to, Marysia jużby tu dawno była!... A tak — nie śmie...

Kilkakrotnie ktoś pukał do jej pokoju... Za każdym razem serce Heleny ścisnęło się w dreszczu straszliwej trwogi. Może to już, już, zwiastowała jej zguby?

Okazywało się wszakże, że to tylko pani Wilewska zaglądała co godzinę, zaniepokojona stanem zdrowia Heleny... Helena ledwo odpowiadała na pytania macochy... Zwalala wszystko na karb zmęczenia... Wreszcie około dziesiątej wieczorem Helena ujrzała przez okno Marysię, krążącą po parku przy świetle księżycy...

Pokojówka, nie wiedząc, albo nie chcąc wiedzieć, z jak gorączkową niecierpliwością była oczekiwana, zdążyła ku domowi, gdy Helena u szczytu zniecierpliwienia zawołała:

— Marysiu, chodźże wreszcie, przedzi!

Dalszy ciąg nastąpi.

# Ostatnie Wiadomości Sportowe

## Bolesny cios

Nie wierzyliśmy optymistycznie przewidywaniom kierownictwa nawiązań w Polsce. Obaż poznaliśmy organizację z wielkim humorem zgorz był skazany na odegranie maonazycznej roli choćby z tego względu, że mimo ogłoszonej mobilizacji, nie wszystkie okręgi stałyby karne na apel.

Nikt nie chciał pokrywać kosztów utrzymywania swych nacjonalistów w ciągu trzech tygodni, a PZL wyraził zaniepokojenie, że kasy jego są zamknięte. Były i inne, bardzo poważne błędy, które w rezultacie doprowadziły do tragedii.

Boks polski zachwiał się w swych fundamentach. Przystąpił do banku mydlane buńczuczne hasła. Rzeczywistość wyszczerzyła do nas poczwarne oblicze; zostaliśmy pokonani w tak haniebnym stosunku, i tylko hurra - patriotów może szukać okoliczności łagodzących.

W dalekim Dortmundzie pokazano nam, a przede wszystkim dyktatorem PZB, że jeszcze nie czas do zachwalania wspólnia się na szczybie mocarstwa bokserskiego w Europie. Uderzono nas w sposób dosadny, bolesny i... słuszny!

Może i dobrze się stało. Bo wiem taką lekcję musi wyjść na dobro polskiemu pięściarstwu. Rozpoczęcie się niewątpliwie pracą wszcz. Mamy bowiem kapitalny materiał, ale jest on traktowany po macoszemu, lekceważąco. Cały zapas przywilejów obraca się na rzecz wyświadczeń asów którzy dawno winni byli być z honorami usmieceni do spicherza.

Chyba nauka, otrzymana w Internumliście wystarczy. Od głosu jej w Europie wskazują,

SLYNNY walec W. G. i Dysc. o zamknięcie boks Cracovii na przeciąg jednego roku, nie uzyskał aprobaty Zarządu. Postanowiono smutną tę sprawę przesłać do W. G. i Dysc., celem ponownego rozpatrzenia.

REPRES. ŚRODKOWY NAPASTNIK, Nawrot, został zdyskwalifikowany na przeciąg 2-eh tygodni za kopanie gracza na meczu z Polonią.

DWA TYGODNIE będzie odpozywał również i Martyna za niezbyt sportowe zachowanie się na meczu.

W NAJBLIŻSZYM czasie zostanie rozegrany trójmecz bokserski LEGJA - C. W. S. - GWIAZDA.

CZUPURNY Sobota z gornosteskie go Ruchu otrzymał przymusowy 2-tygodniowy urlop od Legji za zbyt NIE-DZENTELMĘSKĄ GRĘ.

ZARZĄD LEGJI zamierza wystąpić na drodze sądowej przeciwko tym pisarzom, które rozszerzały wieści o rzekomych sterach piłkarskich.

że już straciłmy teren z takim trudem zdobyty. Ilaż czasu u płynie, ileż zwycięstw musimy odnieść, by znów wspiąć się na pierwsze szczebel w hierarchii wielkich poleg.

Czas jednak zrobił swoje. Leczą rany, bóle i troski. Ale wraz z tem niech trwa zaciekła, ambitna praca. Tylko w ten sposób może nastąpić odrodzenie. Jeszcze i dla polskiego pięściarstwa musi nadejść okres chwila i y i poleg.

(mlecz. gór.)

## Za kulisami związków i klubów

LWOWSKA Pogon odwalała swój wyjazd do Berlina. Może i lepiej, gdyż twowantnie bez chorego Matjasa nie byłby groźni i łatwo mogliby ponieść klęskę.

W NIEDZIELE, 27 b. m. zostanie rozegrany w Warszawie ostatni mecz o mistrz. Ligę LEGJA — LKS. Aura chyba zlituje się nad piłkarzami i obdarzy ich pi-eknym daniem.

ŚWIETNY BOKSER Chmielewski,

Mecze piłkarskie, rozgrywane na sie- pniej nurawie są jedynie przygrzywką do koncertów, odbywających się przy zielonych stolikach. Ledwie kończy się mecz, a już pokonany zakłada protest. W doniesionych czasach zroi się od oszczerstw, insynuacji. Tak twierdził zreszta strona przeciwna. I co naid-owniejsze, że odnośnie władze w-terza wyjątkową wstydliwość i nie starają się dotrzeć do źródła zła.

W czasie pobytu ze swą trupą w Sztokholmie, dziennikarze zasympali Tildena pytaniami jeden z nich w pewnej chwili zapytał: „A kogo uważa mistrz za najlepszą na świecie artystykę filmową?” Tilden zamyślił się,

## Dyplomacja Tildena

przez lekko usmiechając się, odpowiedział: „Grete Garbo”. Nazajutrz pisma zamieściły entuzjastyczne artykuły o Tildenie i mistrz zdobył sympatię. Należy dodać, że Tilden wprost nie znał Grety.

## Śmiertelny sport

Dopiero niedawno rozpoczął się sezon rugby w Ameryce, a już notowane są śmiertelne wypadki. Według statystyki 10 rugbyistów poniosło śmierć w czasie meczów. Pisma, omawiające statystykę, wskazują, że rug- by, wskutek swych specjalnych warunków, stał się niebezpiecznym sportem. Może to spowodować przerzedzenie szeregów rugbyistów.

## Co słychać w Europie i poza oceanem

Zdaniem b. mistrza bokserskiego świata Gene Tunney'a Jack Sharkey nieprędko stanie do rewanżowej walki z Schmelingem. Sharkey jest zdo-

wiekim interesu i pragnie dobrze zdyskontować swój tytuł.

Zona znakomitego kolarza francuskiego, Henri Pellissiera, popełniła wczoraj samobójstwo. Przyczyna desperackiego kroku — neurastenja.

Kraja pogostki, że Sowiecki Zw. Piłki Noż. ma zostać przyjęty do FIF. (Międz. Zw. Piłki Nożnej). Gdyby pogostki te sprawdziły się, byłaby to sensacja.

Dwa duńskie drużyny A. G. K. i B. K. 1900 rozegrały mecz piłkarski zakończony 40:0 na korzyść pierwszych. A więc, przeciętnie, co 2 minuty goal!

## Z ostatnich chwil

Kraków. Cracovia — Legja 2:0 (1:0). Cracovia zdobyła mistrz. Ligę. Warszawa. Polonia — 22 p. p. 2:2 (1:0).

Czestochowa. Podgórze — Legja 4:2. Podgórze awansuje do ligi. Lwów. Czarni — Warszawianka 1:0.

Drukarz — Gwiazda 3:2 (1:1). Sen sacyjne zwycięstwo mistrza W. S. nad sacyjne zwycięstwo mistrza. K. B.

LISTOPAD

21

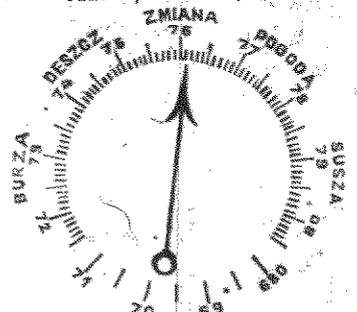
Poniedziałek

Dziś: Alberta

Jutro: Cezylj

Wsch. słońca g. 7 m. 8  
Zach. słońca g. 15 m. 35

Jaka będzie dziś pogoda?



Darometr w każdym ręczniku o g. 8 rano

**Nocny dyżur apteki:**

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 1. Tel. 297.

**Urlop Kom. Komp. Z. S.**

Komendant kompanii strzeleckiej przy Państw. Fabr. Wyr. Tyt. w Grodnie ob. Bolesław Pienkowski wyjechał na urlop. Nieobecność jego potrwa prawdopodobnie kilkanaście dni. Sprawy kompanii Z. S. przy P. F. W. T. załatwia podczas nieobecności ob. Pienkowski ob. Janicki Cz.

**Leki potaniają**

Z dniem 1 grudnia br. wchodzi w życie rozporządzenie ministra opieki społecznej, na podstawie którego dotychczasowa taksa opłat za środki lekarskie w aptekach obniżona zostanie od 10 do 15 proc.

**Poczta w dniu Jarmarczne**

Urzędy pocztowe na prowincji jeśli mają więcej niż jedną siłę urzędniczą, będą otwarte w dniu jarmarczne i targowe od godziny 8 do 18 bez przerwy. Przedłużenie godzin pracy ma na celu umożliwienie ludności korzystania z usług poczty w dniach o zwiększonej frekwencji w miasteczkach.

**Dźwiękowiec Polonia**

Pocztowa 4  
Genjalne arcydzieło króla reżyserów Turzańskich. Prześliczny, kipiący życiem film z życia studentów pt.:

**HOTEL studentów**

w rol. gl. stylowa L. LANVIN, Ch. Casadesus i R. Galle. Akcja toczy się w Paryżu. **wstęp od 80 gr.**

**Dźwiękowiec Apollo**

Dominikań. 26  
Wielki film dźwiękowy, dram. z przeżycia „Miss Europy” pt.

**Nie grzesz Kobieto**

w rol. gl. Louise BROOKS i JEAN BRADIN. Impionująca wystawa. Melod. piosenki. Wzruszająca treść. **wstęp od 49 groszy**

**Kino PALACE**

Orzeszkow. 13  
Demoniczna, niezrównana Brygida Helm w potężnym dram. na luksusowym jachcie

**„JOSZIWARA jacht rozkoszy”**

Namiętność miłosna tancerki **wstęp 49 gr.**  
Seansy o g. 6, 8, i 10<sup>15</sup>

**Społeczeństwo musi otoczyć większą troskliwością zwierzęta**

Wiele istnieje u nas stowarzyszeń o charakterze humanitarnym nie wszystkie jednak prowadzą ożywioną działalność w myśli swych powołań.

W najlepszym razie poszczególni członkowie z własnej inicjatywy od czasu do czasu przez różne wystąpienia dają znać o istnieniu danego stowarzyszenia. Tak się przedstawia sprawa istnienia Towarzystwa Ochrony Zwierząt.

Na terenie Grodna Towarzystwo ma wdzięczną rolę do popisania.

Wypadków znęcania się nad zwierzętami jest moc i na każdym kroku.

Szczególnie konie pociągowe cierpią najwięcej, bądź to przez nadmierne obciążenia wozów, bądź wprost przez barbarzyńskie katowanie bez żadnych przyczyn. Trzeba przytem nad-

mienić że władze policyjne nie zawsze zwracają uwagę na sposób obchodzenia się ze zwierzętami. Drugi przykład barbarzyńskiego obchodzenia się ze zwierzętami to sposób przewożenia bydła rogatego na wozach. Wreszcie jeden z najczęściej częstych, to używanie okaleczonych zwierząt do pracy.

Ileż to razy można napotkać w mieście konia zaprzęzonego do wozu z jęczącymi ranami pod uprzężą, kulejącego wskutek odbicia z braku podków. Są to wypadki częste, a jakże barbarzyńskie i karygodne.

Mamy do zanotowania wypadek bezprzykładnego obchodzenia się z końmi, tuż pod Grodnem, bo w Łosośnie, gdzie koncentruje się spław drzewa i transport do Fabryki Dykt B. Cl. Braun pod kierownictwem Cofnosa i Baranowskiego Notela,

którzy żadną miarą nie przestrzegają ani 8-mio godzinnego dnia pracy ani świąt jako było 15 sierpnia i 11 listopada, a pracują codziennie bez żadnej zmiany od godz. 6 rano do 7-8 wieczór.

Obaj ci przedsiębiorcy chcąc wykorzystać konie przy pracy akordowej, którą prowadzą z nadmiernym pośpiechem, stosują jak najdalej barbarzyńskie metody przy ogromnie trudnych warunkach terenowych ponieważ sama robota polega na wciąganiu do wagonów po kilka razem związanych olbrzymich kłód olchowych drogą górzystą, a następnie transport na przeładowanych wagonach do fabryki.

Przeciążone ciężką pracą konie są wycieńczone i wyglądają jakby to były nieruchome przedmioty, a od ustawicznego bicia batami i twardymi przedmiotami konie są pokaleczone.

Podobno interwencja członków Tow. O. Z. u odnośnych władz nie odniosła skutku.

To jest właśnie najsmutniejsze.

**Nowy gatunek soli**

Wolny Skład Soli w Grodnie podaje do łaskawej wiadomości wszystkim detalicznym sprzedawcom soli, że każdy detalista obowiązany jest posiadać w sklepie nie tylko sól białą i szarą w opakowaniu workowym lecz również i sól białą warzonką w opakowaniu kartonowym po 1 kg. i 1/2 kg.

Wolny Skład Soli domagać się będzie, aby każdy detalista posiadał do sprzedaży wym. wyż. sól i trzymał ją na widocznym miejscu i ze swej strony szukał na nią konsumenta.

Każdemu detalicznie przydzielone będzie po 1 kg. do każdego nabytego worka innej jakości soli.

Oprócz soli białej warzonki w opakowaniu jutowym po 100 kg. została wprowadzona do sprzedaży taka sama sól w opakowaniu lnianym o pojemności 50 kg.

Worki te jako trwalsze i bardziej użyteczne niż jutowe są droższe i zgodnie z rozporządzeniem Min. Skarbu z dnia 19-VII-32 r. w sprawie cen soli opakowanie do soli jest własnością Polskiego Monopoli Solnego.

Aby spowodować zwrot worków lnianych przez detalistów Dyrekcja Polskiego Monopoli Solnego wprowadza zastaw za worki lniane który będzie wynosił 80 groszy za każdy work.

**Przybyli pod okienko...**

Jeżeli już nie w średniowieczu, to w najlepszym razie w czasie bezpośrednio powojennym zdarzały się wypadki najść na mieszkania, uzbrojonych w różne narzędzia napaśników.

Choćż tak dalecy jesteście od tych czasów i nic nie wskazuje na to byśmy do nich mieli powrócić, zdarzają się, takie oto historie.

Przy ul. Mostowej № 44 zamieszkuje Dawid Lew. Onegdaj pod mieszkanie jego przybyli bracia Gurynowie, Icek i Chaim uzbrojeni w siekiere i trzonek od młoty i zdemolowali mieszkanie, a przedewszystkiem wybili okna wraz z ramami.

Tyle mówi kronika policyjna. Szczegółowe oświetlenie tej niesamowitej wyprawy znajdziemy na rozprawie sądowej.

**Tak źle i tak niedobrze Z magistratem jeszcze nikt do skutku nie doszedł**

W swoim czasie donosiliśmy o ogromnych wybojach na ul. Miesnej, dość ruchliwej ciasnej i ciemnej.

Te ostatnie charakterystyczne cechy tej zaniedbanej ulicy mają to przykre znaczenie, że przy takich warunkach doły na jezdni mogą wywołać nieszczęście.—Magistrat jak zwykle w takich razach odnosi się do tych potrzeb obojętnie.

Więcej widocznie zależało na uporządkowaniu ul. Miesnej p. Welerowi skoro zwrócił się do magistratu z propozycją naprawienia bruków na ul. Rynkowej, Miesnej i Towarowej.

Koszta naprawy według propozycji p. Welera miałyby mu uwzględnić magistrat z przypadających podatków.

Zdawałoby się że propozycja słuszną obustronnie korzystną. Gdzie tam. Magistrat propozycji nie przyjął.

„Wyższa roztropność” magistratu doprowadza najczęściej do absurdów.

Na to niema rady. W magistracie wszystko robi się jakby naprzekór dogodności dla obywateli. Sam magistrat nic ze swojej strony nie czyni w kierunku doprowadzenia do znośnego stanu ulic i drugim nie pozwala.

Albo taki przykład „troskliwości” magistrackiej.

Na ul. Śmiałej jest mostek, to jest właściwie był mostek, obecnie zawalony, a komu potrzeba przejść na drugą stronę może sobie przeskoczyć.

Zrozumiałem jest chyba dostatecznie, że takie skoki w dół nie każdy może trenować, z drugiej zaś strony trzeba przyznać, że każdy ma prawo wymagać od magistratu utrzymania porządków na ulicach bo każdy za to płaci podatki.

Dojdzie chyba do tego, że przez niektóre ulice trzeba będzie lódkami przepływać.

Czas naprawdę najwyższy żeby o tych piekających bolączkach pomyśleć.

**Sędziwy starzec skazany za fałszywe zeznanie**

Wielu ludziom zdaje się, że zeznania złożone przez świadka powinny być uzależnione od stopnia pokrewieństwa lub sympatii dla jednej ze stron, a nawet za wynagrodzenie.

Wśród ludności wigjskiej świadczenie w Sądzie to tak jakby przyjacielska przysługa.

Nie pomagają upomnienia że za fałszywe zeznanie grozi surowa kara.

Nie inaczej widocznie rozumował 80 letni Daniel Sićko ze wsi Mogilnany gm. Indura.

Zbadany przez sędziego śledczego w sprawie pobicia Jana Sićko przez Piotra Hajsa zeznał, że wyraźnie widział jak Hajsa uderzył po głowie Sićko.

Zeznanie takie w śledstwie było dostateczną podstawą do zawiązania starca na rozprawę w charakterze świadka dowodowego. Tu jednak stała się rzecz nieoczekiwana.

Starzec nie bacząc na upomnienia sędziego zeznał że wcale nie widział bójk.

Wobec tak rażącej sprzeczności prokurator pociągnął Sićkę do odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywych zeznań.

Stawiony przed Sąd i zbadany w charakterze oskarżonego przyznał się do winy, oświadczając, że zeznanie zmienił na korzyść Hajsa bo ten ostatni jest jego krewnym.

Sąd uznając go winnym złożenia świadomie fałszywych zeznań skazał Sićkę na 5 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Nie potrzeba dodawać, że takie zrozumienie jakie wykazał Sićko charakteryzuje znamienne pojęcie wsi o poczuciu obowiązkowości względem prawa. Jest to objaw smutny i godny napiętnowania.

„Światowid” Pocz. punktualnie g. 6, 15, 8 i 10.  
Grodno, Brygidzka 2 **Dziś wstęp od 49 gr.**

**„Noc w Grand Hotelu”**  
z SUZY VERNON i ARMANDEM BERNARD.

**Choć drobne ale przestępstwo**

Mifelow Jona, Ciasna 4, jest konduktorem autobusów miejskich. Zeby tak skrupulatnie kursowały autobusy jak szczególnie prowadzą w tem przedsiębiorstwie kasowość, można by Mifelowowi darować te 20 gr. o przywłaszczenie których oskarżył go p. Jan Pawłowski.

Coprawda oskarżonemu konduktorowi poczyniono jeszcze inne zarzuty, ale to już jest wewnętrzna sprawa pracodawców i konduktora.

Związek autobusów miejskich zameldował w policji o tem „olbrzymim” nadużyciu.

**Sprawozdanie**

Stowarzyszenie Pań Miłostedzia Sw. Wincentego a Paulo przy Farze Grodzieńskiej w miesiącach wrześniu i październiku 1932 r. miało pod swoją opieką 116 ubogich, którym wydało: 888 kl. czarnego chleba, 232 kl. kaszy, 30 i pół kl. soli 3/4 kl. mydła, 4 i pół kl. mączki, 1/2 kl. słoniny, udzieliło 14 zł. 50 gr. doraźnej pomocy, zapłaciło 12 zł. komornego za ubogą staruszkę, wydało 7 zł. 50 gr. na książki dla ubogich dzieci, wydało ubranie, obuwie i bieliznę.

Za otrzymane ofiary w gotówce, ubranie, obuwie i bieliznę łaskawym ofiarodawcom: pp. Dyrektorowi Laure, kapit. Jedrychowski, mjr. Wierzbowskiemu, rej. Miłkowski, Korzeniowski, Klimaszewski, Stankiewiczowej, Roczkowskiej, Tomerle, Roguskiej, Sapołkównie serdecznie „Bóg zapłać” składa: Zarząd Stowarzyszenia.

**Z Teatru Miejskiego**

W poniedziałek 21 bm. teatr nieczynny.

We wtorek 22 bm. premiera znakomitego reportażu szpiegowskiego w 10-ciu obrazach p. t. „X 33” (szpiegostwo wielkiej wojny pod reżyserją T. Wołowskiego z p.p. Ustarbowską, W. Parńską, dyr. J. Krokowskim, dyr. K. Opalińskim, T. Wołowskim i S. Smoczyńskim w rolach głównych.

Dekoracje art. mal. St. Grabczyka.

**NOWO OTWARTY**  
Chrześcijański Sklep p. fil.  
**„OSZCZĘDNOŚĆ”**  
Dominikańska № 16  
**Poleca towary GALANTERYJNE**  
po cenach najniższych  
prosimy o przekonanie się

Za gotówkę 15% rabatu  
**SKLEP RADJOWY**  
**„Linnik”**  
Dominikańska 1, tel. 106  
na raty poleca na raty  
**za 190 zł.**  
3-lamp. (Philips'a) odbiornik radiowy, z lampami, głośnikiem, akumulatorem, baterią anodową i sprzętem antenowym  
**na 19 miesięcy po 10 zł.** x21  
Za gotówkę 15% rabatu